

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE w najwczesnym przedpołudniu.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 80 cent., na prowincji pociąg a złr. 36 cent. Przepłata jakacokolwiek przyjmuje się z góry. Numer pojedynczy 10 cent.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Grodzkiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i listy serafy się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapłacone nie ulegają frankowaniu.

ogłoszenia, odczyty, awiadomienia i ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” pod wiersza drobnem piśmem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Nowa zwłoka dyplomatyczna.

Sprawa polska w dyplomatycznym świecie jest w zawieszaniu. Noty miały być 17. sierpnia odczytane równocześnie Gorczakowowi przez posłów trzech dworów, lecz dotąd nie wiadomo czy to uczyniono. Może znowu tak jak poprzednio, po zapowiedzeniu not, minister moskiewski dalszy o ósm dni termin do przyjęcia posłów i wysłuchania odczytu not nazaczył. Car wyjechał w głąb Moskwy, i dotrze w tej podróży aż do Czarnego mórza. Zabawić miał do 27. sierpnia, a może mu wypadnie jeszcze dłużej przewlec swą podróż. I tak więc ks. Gorczaków odpowiedzi dać nie może, dopokąd cesarz nie wróci.

Podróż ta carska widocznie była z umysłu przedsięwzięta, i to w chwili, gdy nota już ostatnia, austriacka, zbliżała się do Petersburga. Moskwinie idzie o nową, jak najdłuższą zwłokę. Tymczasem spodziewa się, iż Murawiew i Berg przytlumia powstanie.

Główną rzeczą w tych notach jest żądanie zawieszenia broni. To jedno obraża dumę moskiewską, to jedno wskazuje, iż sześć punktów i konferencję stawiają mocarstwa tylko dla zachowania pozorów, w gruncie zaś rzeczy do czego innego dążą. Zachodnim mocarstwom chodzi bowiem o to, by opór Moskwy wystawić przed opinią mocarstw jako jedyną i wyłączną przyczynę zawikłania wojennego. Ta sama tu taktyka zachowania, co w wojnie wschodniej w r. 1854. i co w wojnie włoskiej wobec Austrii. Gdyby tylko żądano konferencji i sześciu punktów, natenczas porozumienie byłoby bardzo łatwe.

Z tego powodu stara się Moskwa usunąć ten punkt, który wprowadzi w notach trzech dworów najpośledniejsze zajmuje miejsce, w samej zaś rzeczy jest osiłą całej dyplomatycznej akcji w sprawie polskiej. Ponownie już Moskwa wdaje się w rozprawę i układy co do konferencji i sześciu punktów; co do jednego tylko zawieszenia broni odrzuca wszelkie układy, rozprawy i kategorycznie je odrzuca. Lecz gdy mocarstwa zachodnie trwają przy tem żądaniu, więc Moskwa myśli je inaczej usunąć: zwłokami uzyskując usiluje czas do przytlumienia powstania. Ztąd to pochodzą owe wyzwania surowe dowódców, aby do pewnego terminu było zgniecione powstanie i tym sposobem usunięte jedyne niebezpieczeństwo wojny. I teraz znowu nowy termin otrzymał miał Berg i Murawiew — ostatni sierpnia. Ztąd

widac, iż car wróci do Moskwy dopiero po ostatnim sierpniu. Mówią iż zamierza jako pogromca Polaków odbywać wtedy tryumfalny wjazd do Petersburga, i gdy zawieszenie broni faktycznie nastąpi, ma car względem wstawiających się za Polską mocarstw okazać się wielkomyślnym i zezwolił wtedy na konferencję ośmiu mocarstw na podstawie sześciu punktów!

Taki jest program moskiewski. Powstańcy polscy odpowiadają na niego na polach bitew. Wielki książę rozchorował się na wiadomość o przegranej moskiewskiej pod Żyrzynem, bo każda klęska moskiewska obala program moskiewski. Usiłowania, jakie Rząd narodowy czyni, aby prócz istniejących we wszystkich województwach zorganizować nowe oddziały zbrojne, a tam gdzie tego potrzeba będzie, poprzeć je popospolitym ruszeniem, są uwieczniona pomyślnym skutkiem, i codzień nowe występują hufce na plac boju. W Litwie po żniwach powstanie rozszerza się znowu i w tych województwach i powiatach, z kąd na chwilę było ustąpiło. Dzisiaj już 20. sierpnia, a nie masz widoku najmniejszego, aby do ostatniego sierpnia możliwym było powstanie przytlumić. Przeciwnie wzmoże się ono widocznie. Jakże nie ma rozchorować się wielki książę, jak nie ma zamykać się w samotności Berg, a kulawy Murawiew Wiształt wściekać się ze złości i jednego jenerała po drugim usuwać od komendy? Wszak car nie będzie mógł tryumfalnego wjazdu odbywać do Petersburga! musi wjechać cicho i rozgniewany nie będzie się mógł okazać wielkomyślnym względem proszących go za Polakami trzech dworów, nie będzie mógł pogodzić się z ich żądaniem! Dla warunku zawieszenia broni musi je odrzucić — a natenczas w całej grozie wystąpi niebezpieczeństwo wojny.

Sprawa polska za granicą.

Z powodu wielkiego gorąca i oczekiwania na odpowiedź moskiewską ministrowie francuscy, jak pisze d. 13. bm. korespondent paryżki *Wanderera*, kołyszą się nadziejami pokoju. Sam tylko cesarz Napoleon żywi myśli wojenne. Ministrowie są tego zdania, że Francja liczyć nie może na Anglię, że Anglia nie skłoni się nigdy do prowadzenia wojny, któraby miała na celu poprawić interesa dynastji napoleońskiej we Francji i w Europie. Cesarz natomiast, jak upewnianją wtajemniczeni, jest tego przekonania, z którem się też nie kryje, że Anglia będzie

zmuszoną do wojny okolicznościami pewnymi i chwyci „istotnie za oręż o Polskę, podobnie jak to się stało przed laty dziesięćiu w Turcji. Ministrowie na radzie d. 6. bm. mieli oświadczyć, że ostatnia nota Gorczakowa z d. 30. lipca jest o tyle zadawalniająca, że zdolna jest otworzyć drogę nowemu szeregowi układów, i przyjazniej ukształtować stosunki Francji do Moskwy. Cesarz zaś z niezwykłym sobie uniesieniem miał polemizować przeciwko zdaniu ministrów swoich, i odmawiał ostatniej depezy Gorczakowa stanowczo wszelkiego znaczenia pokojowego. Wiadomo jest w świecie urzędowym, że cesarz z pominięciem swego ministra spraw zagranicznych koresponduje z posłami swymi w Londynie i Wiedniu, i że korespondencja ta w ostatnich dniach, osobliwie z baronem Gros w Londynie, stała się bardzo częstą. Nakoniec cesarz uznał iż dobre, wezwać swego posła do Paryża, dokąd baron Gros przybył.

Powiadają, że cesarzowi chodziło szczególnie o przewycięzenie podejrzliwości ministrów angielskich, którzy boją się tak zwanych granic naturalnych Francji. Chciał ich przekonać, że rozpoczynając wojnę z Moskwą, szłoby mu jedynie o wyswobodzenie Polski, a nie o osiągnięcie innych celów, leżących poza obrębem tejże sprawy. Byłoby zbyt cenną podnośnią tu, że za wytrwałość, z jaką cesarz Napoleon usiłuje zaintrygować wybuch wojny z Moskwą, nie zlamana się bynajmniej ostatniem tak zwanem odszczepieństwem Anglii i Austrii. Powszechnie mniemano, że po odstępstwie tych dwóch dworów, cesarz albo opuści rękę, albo rzuci się co prędzej w ramiona Moskwy. Tymczasem dezercja Anglii chociaż tylko może pozorą, budzi właśnie obawy wojny, i przestrasza niejednego dyplomaty. Wszystko naraz przybrało pozór znowu wojenny. Nawet wybór arcyksięcia Maksymiljana przez juntę francuską w Meksyku na cesarza, ma w oczach Francuzów znaczenie wojenne. Francuzi tak sobie argumentują: Niepodobniestwem jest, by cesarz dawał księciu austr. w darze państwo najpiękniejsze w świecie, nie mając przy tem żadnego celu samolubnego, — a celem tym nie może być nic innego, jak tylko pochiebstwem tak wielkiem zniewolic Austrię do większej przychylności ku Polsce. Niektórzy posuwają się jeszcze dalej w swych przypuszczeniach, sądząc, że jeżeliby Austrija kiedykolwiek odstąpiła Francję w sprawie polskiej, Meksyk zaprotestu przeciwko wyborowi arcyksięcia Maksymiljana.

Cesarz kazat pochwalić autora artykułu, niedawno w *la France* drukowanego pod napisem: „Prez z pokojem poniżającym.”

Bezpośrednio po wręczeniu trzech depezy w Petersburgu, mają być dokumenta te ogłoszone równocześnie w Petersburgu, Paryżu, Londynie i Wiedniu. Niektóre dzienniki utrzymują również, że wraz z notą francuską, odesłaną do Petersburga, p. Drouin de l'Huys rozesał okólnik do reprezentantów Francji przy dworach zagranicznych, zawiadamiając ich jak rzeczy stoją w sprawie polskiej, i jaka jest treść ostatnich depezy.

Palmerstońska *Morning Post*, dość długo milcząca, konstatuje d. 15. b. m., że trzy depezy, mimo różnic w układzie, co do tendencji są równobrzmiące, i daje Moskwie do zrozumienia, aby sobie nie myślała, że na tem koniec i że trzy mocarstwa nie potrafią przemawiać inaczej.

Tegoż samego dnia kilka dzienników paryżkich zawiadamia, że w kierownictwie ruchu polskiego mają zajść zmiany ważne, że miaowicie ma ono przejść z rąk arystokracji w dłonie stronnictwa demokratycznego.

Pozycja pana Drouin de l'Huys w ministerstwie spraw zagranicznych nie ma być dość pewną, skutkiem okoliczności, przynaglających cesarza Francuzów do rychlejszego, cokolwiek zejścia z drogi układów dyplomatycznych na drogę operacyj zbrojnych. *La Patrie* donosi, że minister ten z dniem 1. września dla zdrowia otrzyma urlop, i wyjedzie do Niemiec. Zastąpić go ma p. Billault, terażniejszy minister stanu.

Pomiędzy gośćmi, których cesarstwo francuzkie zaprosiło było na wieczór imienia (d. 15. b. m.) do St. Cloud, znajdował się także książę Czartoryski Władysław.

Listy z Turynu donoszą pod d. 11. bm., że całe dzienikarstwo włoskie z wyjątkiem ministerjalnego, które jest za wyczekiwaniem, szaleje niemal z tego powodu, iż rząd włoski nie okazuje dotąd namacalnej ochoty do przemówienia jak należy w sprawie polskiej. Cała prasa stawia ministrom za przykład śp. hrabię Cavoura, który własną inicjatywą z małego państewka Sardynji stworzył wielką Italię, i który nigdy nie osiągnąłby takiego rezultatu wyczekiwaniem. Rząd jednak nie słucha tych upomnień ognistych, działa cicho i postępuje sobie roztropnie.

Ze Stambułu dowiaduje się *Gen. Corr.* dnia 10. bm., że koncentracja wojsk tureckich koło Szumli i Niszu (na granicy serbskiej) trwa ciągle. Przez kilka dni za radą posła angielskiego

Przegląd wypadków obecnej wojny.

V.
(Ciąg dalszy.)

Teoretycznie reasumując, bazis operacyjna Moskwy w Zabranych ziemiach, przeciw powstaniu w prowincjach nadwiślańskich i litewskich, opiera się o Dniepr w Kijowie i o Kamieniec podolski na brzegach Dniestru, dotykając granic przyjaźnej Austrii i posłusznej Mołdawii. Linia sięga wypukłym na północ łukiem aż do wysokości Zwiabeha, obejmując sieć dróg i komunikacyj w tych krajach najważniejszych.

Kręcenie się przedłużone w tej matni, obsadzonej najsilniejszymi i łatwo się komunikującymi oddziałami Moskwy, jest tem niebezpieczniejsze o ile gromady są silniejsze i zmuszone poruszać się na wewnątrz tego wypukłego łuku lub nawet na jego peryferji, zostawiając nieprzyjaciółom krótsze linje komunikacyjne do dyspozycji. Osiedlenie się na północy gdzieś w okolicach Pińska i Owrucza, jest daleko korzystniejsze i pozwala skutecznie opierać się, a nawet atakować moskiewskie, koniecznie excentrycznie z tej peryferji postępujące kolumny chcące wyprzeć powstańców z tego dominującego stanowiska.

Chociaż wojna podjazdowa, jak jest terażniejsza w Polsce, niema stałego punktu wyjścia działania, jednak główne zasady sztuki wojennej, co do zarysu, obserwować trzeba, gdyż one wypływają z położenia topograficznego; nadwerganie tych zasad, będzie zawsze dotkliwie i

nie da się oddysputować drobnymi przyczynami lub trudnościami, aby zakryć niedołęztwo i niewłaściwe ocenienie rzeczy. Niezyczliwość i reakcja włościństwa, brak poświęcenia znacznej części obywatelstwa, są to pewnie przeszkody dosyć znaczne, aby je w rachunek pociągnąć, jednak nie wystarczają wytłumaczyć zawodu, osobliwie biorąc odwagę i zapal gromad powstańczych, które zawsze przemagającym siłom dotrzymać mogą, aby zaimponować mieszkańcom neutralnym a zachwiać powagę rządu najezdніка.

Na Podolu panowała cisza, tylko jeden oddział liczący do 250 ludzi, pokazał się w powiecie latyczowskim między Chmielnikiem i Konstantynowem. W okolicach Białej Cerkwi znaczniejsza gromada przeprowała się 9. maja przez rzekę Roś pod Troszkami, kierując się ku Jabłonowce, równocześnie, gdy pod Rokitnem w lasach taraszczańskich formowały się oddziały znaczniejsze, jakoteż w okolicy Sieniawy. Podpułkownik Korsakow ruszył we 2 kolumny na podwodach w zagrożone miejsca, t. j. przez Jeziornę do miasteczka Nastaszki i wprost do Rokitna, obserwując oraz mniejszym oddziałem Sieniawę.

Pierwsza kolumna moskiewska, przebywszy Olszanek, Jeziornę i Nastaszkę nieodkryła powstańców, którzy nieczekając wroga, usunęli się w lasy taraszczańskie; kolumna ta moskiewska powróciła nazad do Białej Cerkwi. Drugi oddział mosk. dowiedział się w Żytnogórach, że gerylasy stoją pod Samnicą, sekundowani przez włościan postępował za nimi a pod Rozalówką nastąpiło starcie, w skutek którego gro-

mada gerylasów poszła na Uzin, parta nacierającą Moskwie posiłkami.

Powstańcy, którzy Bogusław obsadzili, opuścili 9. maja miasteczko, i posunęli w lasy między wsiami Koszowata, Łuką i Steckiem. Za nimi postępował pułkownik Żerdiew w 3 rotach piechoty, pluton saperów i nieco jazdy, kierując się przez Siniec, las molodecki kn Luce i Koszowatej. Druga kolumna Moskali, prowadzona przez pułk. Żukowa w tej samej sile, dążyła przez Baranie Pole także ku Luce i nieznalazła powstańców. Przybywszy jednak do Łuki usłyszał Żukow palbę za wsią i pospieszył na pomoc Żerdiewowi mocno zagrożonemu. Gromada polska widząc znaczne posiłki Moskalom przybyłe, cofnęła się w porządku bez straty na wólkobrańskie pola, niemogąc przeszkodzić połączeniu się Żerdiewa z Żukowem. Wtedy Moskale skoncentrowani, dysponowali zanadto znacznymi siłami, aby spodziewać się można było z korzyścią oprzeć się ich kolumnom.

Jenerał moskiewski Baggowut strzegł, stojąc z sztabem w Bogusławiu, powiatów naddnieprzańskich poniżej Kijowa, będąc oraz w stanie sukursować komendy w berdyczowskim i żytomierskim powiecie, obsadzwszy znaczniemi oddziałami Skwirę i Machnowkę po usunięciu się tamecznego powstania.

Podole, jak już mówiliśmy, nie dawało znaku życia, pomnażając kłopoty początkującego na Wołyniu i Ukrainie powstania.

Jeżeli pociągniemy na mapie linię od Włodzimierza przez Luck, Równe i Radomyśl do Kijowa, a nazad od tegoż miasta przez Zyto-

mirz, Konstantynów aż do granicy Galicji, otrzymamy ostry trójkąt, którego podstawą jest przestrzeń od Płoskirowa do Włodzimierza, szczyt zaś opiera się o Dniepr w Kijowie. Największa wysokość tej trójkątnej figury ma przeszło mil 60, szerokość zaś przy granicy Galicji nie przechodzi mil 20, zmniejszając się stosunkowo aż do Kijowa. Tę największą jednak szerokość miasta Krzemieniec, Ostrog i Dubno redukują do połowy.

Prześczeń ta objęta nieregularnym trójkątem dochodzi do 600 mil kwadratowych, i mieści w sobie 12 miast większych, które zawsze utrzymują załogi nawet w czasie pokoju. Garnizony te mogą detaszować oddziały w ten sposób, że niemasz na tym trójkącie jednego punktu, na którym by we 24 godzin do działania przyjść nie mogły.

W tym krótkim zatem czasie są zawsze w stanie rozzerwać każdy pierwiastkowy związek powstańczy. Wybór podobnego teatru wojny dla początkującego powstania, nie odciągawszy pierwiej bacności najezdніка w inne strony, był bardzo nie rozropny.

Trójkąt ten przy swojej podstawie na granicy Galicji, jest jeszcze groźniejszy. Dlatego też niestosownem było sobie wybierać podobny punkt do wyjścia działań na Wołyniu.

Doliczając do tego inne trudności lokalne, rzeczywiście nie wiemy co podziwiać, czy nierozsądek, czy szaleństwo podobnego projektu.

Powstanie w Zabranych prowincjach jest więc niemożliwe, jednak inaczej się do tego bierze, inne wybiera się drogi i środki, aby je

wstrzymano tam marsz wojsk. W ostatnim zaś czasie ruszono z Azji i Europy nowe kolumny piechoty i jazdy ku Dunajowi i granicy serbskiej. Wstrzymują tylko jeszcze artylerję i pociągi.

Tenże sam dziennik potwierdza wiadomość już telegrafowaną o zawiązaniu układów między Francją i Anglią z jednej a Turcją z drugiej strony względem ewentualnych operacji flot i wojsk sprzymierzonych na Czarnym morzu, — co ma być wskazówką, iż gdyby tego roku jeszcze (co nieprawdopodobne) miało przyjść do wojny z Moskwą, widownia jej nie będą wybrzeża Bałtyku, lecz prowincje Moskwy południowo-zachodnie: Besarabia i Podole. W Stambule wypróżniło wojsko tureckie nagle kilka wielkich koszar, a między nimi koszar Salinie, mogące pomieścić 10.000 żołnierzy.

Potwierdza się również wiadomość telegraficzna o reklamacjach W. Porty z powodu gromadzenia wojsk moskiewskich na granicach Turcji azjatyckiej.

Ziemia Polska.

Kraków 19. sierpnia.

(ski) O losie dwóch polskich oddziałów, które się w krakowskim województwie pojawiły, mamy już dotychczas pewne, choć nie szczegółowe (zwłaszcza co do oddziału p. K.) wiadomości; i z tych pokazuje się, że pod Czernichowem w oddziale Tetery nastąpiła zupełna rozsyпка, a pod Skalą i we dworze gławowskim bili się dzielnie, i że nareszcie p. K. wyruszył z Głanowa po ustąpieniu Moskali, z kilkunastoma ochotnikami puścił się w pobliski las, gdzie połączył się z 70 innymi powstańcami, i zorganizował się w oddział. W Głanowie była okropna bitwa. Moskale w liczbie 120 pod dowództwem księcia Szachowskiego, otoczyli dwór, i gdy z nich pod dzielnym ogniem, z okien dworu idącym, kilku padło, a książe ugodzony został w nogę, zapalili dom i morderczą toczono walkę. Powstańcy, schronieni w sklepionym pokoju, otoczeni płomieniami palącego się dworu, którego właściciel Rutkowski padł ugodzony kulą. nieustającymi strzałami odganiającymi obiegających. Moskale nie udało się przytrzymać powstańców; i cofnęła się nareszcie. Pod Głanowem padło ich 20, a na drodze do Miechowa spotkano wozy z zabitymi i rannymi Moskalami, których liczbę podają na 40. Tym sposobem dzielny i przytomny pan K. ocalał, i dziś może się już połączyć z Chmielińskim. O bitwie Chmielińskiego pod Obichowem nie ma jeszcze pewnych doniesień. To pewna, że zbił Moskale, lecz czy to prawdą jest, jak tu mówią, że miał potem między Kielcami a Miechowem przejść szosą ku Lubelskiemu, o tem nie mogę twierdzić.

Z Wilna dochodzą nas wiadomości o okropnym stanie mieszkańców tamtych okolic. Wyszaleł doprowadził do tego, że zamordował niegdys obywatela chodzą bez przytułku i bez środków do życia, jak błędni tulańcy. Rozpacz przejmują serca wszystkich. Wszyscy wzywają pomsty niebios na Moskwę.

W Krakowie zasłała wczoraj na placu Szepeńskim affera. Rozesła się pogłoska, iż Prądniczanie kilku ochotników zabili, że na ich denuncjację zabrano powstańcom różne rekwizyta, że książd Żurek, który istotnie zmarł nagle na

apopleksję, zginął od nich pobity. W skutek tego tłum ludu rzucił się na stragany Prądniczian, sprzedających chleb prądnicki czyli promnicki, stragany pogruchotał, chleb zabrał i więźniom oddał. Dalszy ciąg tej sceny trwał wczoraj do południa. Pochowane przez Prądniczian chleby, wydobywano z ukrycia i odnoszono do ujeżdżalni, dla zostających tam jeńców w niewoli austriackiej. Różnie tu mówią o tej całej afferze. Zdaje się, że wywołana ona była ja kiemś nieporozumieniem, które się wkrótce wyjaśni. Czas utrzymuje, że obwinienie Prądniczian jest bez żadnej podstawy. *Kroniki* numer dzisiejszy (24.) został z rozkazu c. k. prokuratorji skonfiskowany; słyhać, że z powodu artykułu o Prądniczianach, zamieszczonego w wiadomościach potocznych.

W piątek odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę s. p. Teofila Niemczykiewicza, rannego na dniu 6. t. m. pod Wolbromem, a zmarłego w Miechowie w niewoli moskiewskiej. Wczoraj pochowano ks. Żurka, zmarłego na apopleksję, a znanego w naszym mieście ze swojej gorliwości w sprawie narodowej. Plotki o jego śmierci są wszystkie bezzasadne

Z Krakowa *Czas* wczorajszy zawiera dalsze szczegóły co do oddziału podpułkownika A. i pana K.

Ledwie minął granicę pod Szcycami i godzinę wypočasł w Czajowicach, ruszył zaraz dalej ku Piaskowej Skale...

Zaledwie około godziny 9tej rano minął zamek piaskoskalski, gdy postrzegł rotę piechoty moskiewskiej i kilkudziesięciu kozaków, który to oddział moskiewski ze Skali nadciągnął i miał na celu zatrzymać hufce polski pod Piaskową Skalą, dopóki nie nadejdą większe siły od Olkusza spieszące. Polacy zając się leśniste wzgórze poza zamkiem i dworem, aby być panem drogi wodącej do Wielmoży, rzucili się szybko na Moskale, złamali ich, ubiwszy 11 a sami straciwszy dwóch ludzi: lecz nie hawiając się w ściąganie pierzchających Moskali ku Sułoszowie, aby nie stracić czasu i co prędzej przebyć pas nadgraniczny, dając ku Wolbromowi, zaczęli nadciągnąć większe siły moskiewskie, ruszyli dalej drogą na prawo ku Wielmoży w wzorowym porządku i idąc około Tarnawy, Zagórowy ku Wolbromowi, doszli popołudniu do Głanowa. Kozacy, będący przy owej rozbitej rotie moskiewskiej, uciekli w części aż do Michałowic wzywając ztamtąd pomocy; rozbita zaś rota z zresztą kozaków postępowała zdaleka za oddziałem polskim, czekając aż inne kolumny moskiewskie, spieszące z zachodu od Olkusza i ze wschodu od Miechowa, niezastąpią mu z frontu drogi.

Hufce polski przybywszy do Głanowa, zamierzal tu odpocząć i posilić się po 20godzinnych trudach, gdyż od 6tej godziny wieczorem 14. tm. aż do południa 15. godzinę tylko spożywał w Czajowicach. Wtem dano mu znać, iż dwie silne kolumny moskiewskie, jedna z lewej strony od Olkusza, druga z prawej od Miechowa zachodzą mu drogę z czoła. Zaledwo nadeszła ta wiadomość, gdy już tyralierzy moskiewscy od kolumny olkuskiej wysunęli się ze zbóż i z za wsi Głanowa, a po drugiej stronie pokazały się dragoni i kozaki, na obydwóch zaś drogach z zachodu i z wschodu tumany kurzawy objawiły jadącą wozami piechotę. Jakoż przybywały to trzy rotę piechoty moskiewskiej z Olkusza wraz z szwadronem dragonów i sotnią kozaków; z Miechowa jechała jedna rota piechoty i nieco kozaków, a z tyłu przysunęła się szybciw owa rozbita rota ze Skali z kozakami. Tyralierzy moskiewscy i dragoni rozpoczęli ogień z lewej i z prawej strony. Dowódca polski wysunął tyralierów, a widząc, że Głanów, w którym prócz mura-

według ukazu cara ojeowiznę Moskwy, nazad złączyć w ogólny bój przeciw tyranji.

Polska na całym swoim obszarze, nieruszając chłopca ani grafa, jest w stanie postawić 500.000 powstańców, których nikt zwalczyć niebyłby w stanie, jednak do tego trzeba dobrej woli i prawdziwego poświęcenia.

Czytając uważnie wykazy tych, których wysyłają na Sybir, do kopalń, lub do wojska za udział w powstaniu, lub też i tych, co przeszedłszy w granice Austrii lub Prus, trzymani są we więzieniach—dochodzimy do rezultatu, że największą część, w nienaturalnym stosunku, liczbę walczących za sprawę narodową obejmuje stan ziemieślnicy, miejski, włościan i sług. Tak zwanych właścicieli, nazywanych szlachtą, chociaż znaczna ich część nie posiada do tego tytułu, jest bardzo mało w gromadach powstańczych, i nikną w ogólnej sumie poświęcenia. Największą część tej klasy wyłapaną i przyaresztowaną w domach swoich za sympatje tylko, druga część wyjechała za granicę, więc cały ciężar poświęceń spoczywa na ludności miejskiej i znacznej części biedniejszych gospodarzy. Powstanie tylko litewskie zaimponowało swoim poświęceniem; inne prowincje zdrobniały bardzo w pojęciu swych obowiązków, wygórowane za to stawiając pretensje w zasługach.

Gdyby inaczej było, jak jest rzeczywistość — wątpić nie można, że powstanie doszłoby do tej powagi, z którą bić się nie można, tylko paktować by trzeba.

Wołyńskie powstanie skarłowaciało, gdyż nie odpowiedziało dokładnie na głos honoru,

wzywającego do walki, i niezrozumiano w jakim punkcie atakować lub dążyć do zbiorowisk w tej prowincji.

W skwirskim powiecie, najniekorzystniej położonym, podpułk. mosk. Sierputowski uderzył między Białocerkwią i Sieniawą pod wsią Krzywą na oddział polski, konwojujący transport. Moskale mil kilka w ślady za powstańcami postępując, nieśmieli mały ten oddział atakować, i dopiero po nadejściu posiłków uderzyli między Kierdanami i Kisłowiczami na małą tę gromadę. Moskale, odparci w pierwszym starciu, choć powtórnie posiłkowani przez rotmistrzów na plac boju przybyłych, Minkiewicza i Kunickiego, z dwoma szwadronami huzarów, zawezwali do pomocy włościan, którzy nie przeszkodzili przeciw hufcowi polskiemu, przebić się bez szwanku do pobliskich lasów.

W Zasławskim zbierał się Ciechoński rozkładając się taborem, jakby na zjazd jaki jarmarkowy, i nie używając żadnych środków bezpieczeństwa.

Między Sławutą i Szepetówką przymuszony napadem do walki, oddział ten uległ więcej nieporządkowi i nieroztropności raczej, niż sile przeciwnika, ponizając z niekorzyścią dla sprawy urok oręża polskiego, osobliwie w perjoście początkującym, w którym, że tak powiemy, wszystkiemu uніка a wyteżeń dokładać trzeba, aby tylko utrzymać powagę w obliczu pospólstwa, ufającego tylko przemocy.

Nie dosyć można powtarzać, że najmniejsza słabość, ustąpienie lub zachwianie się w po-

nego dworu, wszystkie inne budynki są drewniane, nie przedstawia stosownego stanowiska do oporu, spostrzegłszy na prawo i nieco naprzód ku Ibramowicom i Ulinie wzgórze lasem okryte, rzucił się z oddziałem w tę stronę tem więcej, że mniemał w tem stanowisku przeskoczyć połączenie się dwóm kolumnom moskiewskim, z Olkusza i Miechowa przybywającym. Ten ruch jego na prawo zakrywał z jednej strony łańcuch tyralierów przed Głanowem rozwinięty, a z prawego atakujących dragonów i kozaków spędził szybko oddział polski, i mimo ognia piechoty moskiewskiej z kolumny olkuskiej, której część się już rozwinęła, posunął się hufce polski na prawo ku Ibramowicom i zajął lasów na wzgórze.

Z tyralierami pod Głanowem został p. K. a ujrawszy się odciętym od oddziału, przebił się z 20tu (z których w czasie przebijania się 10 tylko pozostało) do dworu w Głanowie, i w tym się bronić postanowił. Ten piękny ustęp walki w Głanowie opiszemy później a teraz wrócimy się do głównego oddziału, walczącego w lesie pod Ibramowicami.

Podpułkownik A. z jedną częścią oddziału zajął zachodni brzeg lasu przeciw kolumnie z Olkusza idącej; brat zaś jego z drugą częścią oddziału zajął wschodni brzeg lasu przeciw kolumnie z Miechowa idącej. Zanim żołnierze moskiewscy z Miechowa przybywający wysiedli z wozów, ubito ich wielu, lecz wkrótce uszykowali się i 4rotę moskiewską, oraz dragoni i kozacy rozpoczęli z dwóch stron las ten atakować, gdy piąta rota i nieco kozaków atakowało ową garstkę, broniącą się w dworze Głanowie. Jenerał ks. Szachowski, przybyły z Olkusza, dowodził naczelnie Moskalami.

Zacięty bój na obu brzegach lasu pod Ibramowicami trwał ze 3 godziny. Polacy upadając po 24godzinnych ciągłych znojach, bronili się i wielu Moskali położyli trupem. Lecz gdy ich także szeregi przerzedziły się, wielu poległo lub padło ze znudzenia, obie części oddziału cofnęły się na wzgórze w środek lasu, a po półgodzinym tam jeszcze boju rzucili się wliczbie tylko 140 w gęsty las młody, na południowej stronie starego lasu będący. Podpułkownik A. widząc z tej strony przed lasem jedynie dragonów, postanowił przez pola przedrzeć się napowrót w lasy piaskoskalskie, dał stosowny rozkaz i wyszedł na pole, lecz tylko z 50 żołnierzami, dając ku Wielmoży. Gromadka ta polska idąc w dobrym porządku spędziła dragonów, którzy z daleka tylko rzalili ją strzałami; a jakkolwiek sposobili się kilka razy do szarży, jednak widząc gotowość gromadki przyjąć ich naleyście, nie szarżowali. Piechota moskiewska spostrzegłszy tę gromadkę w porządku cofającą się, powitała ją z daleka tylko kilkakostrną salwą. Lecz wieczór już zapadał i gromadka, uszczuplona wprawdzie, doszła do piaskoskalskich lasów.

Druha cząstka oddziału, pozostała w lesie pod Ibramowicami, zdołała się, korzystając z nocy, przedrzeć ztamtąd w porządku dalej na północ w liczbie 60 do 70 ludzi i połączyć z oddziałem Chmielińskiego.

Pozostaje nam jeszcze opowiedzieć dzielną obronę, jaką dawało 10 Polaków pod dowództwem p. K. w dworze w Głanowie całej rotie moskiewskiej ich oblegającej. Moskale zapalili dach na tym muraowanym dworze. Lecz owi 10 z p. K. wolać raczej pogrzebać się w ruinach i spaść, niż poddać się Moskalom, bronili się zacięcie w owym zapalonym z wierzchu, a ze środka zabarykadowanym dworze, strzelając przez okna. Zamknięty z nimi we dworze dzierżawca Głanowa p. Rutkowski bronił się także, rota moskiewska paliła salwami w okna, z po za okien celne strzały polskie kładły trupem jednego za drugim Moskala. Gruba gliniana powała niedopuszczała ognia do środka, i walka przeciągała się. Pan Rutkowski, stary żołnierz z 1831 r. widząc, że Moskale zapalają zabudowania dworskie, wybiegł z domu przed ganek, zaczął lając Moskale, a w tej chwili cała salwa strzałów moskiewskich położyła go trupem. Na szczęście dla broniących się owa oblegająca ich

czątku, lud prosty zawsze za bojażń, niemoc lub niesprawiedliwość podniesionej sprawy przeczytać będzie; dlatego też kierownicy wojenni bacznie uważać mają, żeby jak najstaranniej zacierać ślady klęski lub niepowodzenia, rażnym odwetem albo innymi środkami, w celu zniszczenia złego wpływu, szkodliwego nadzwyczajnie na lud nieokrzesany.

A zatem dopatrujemy braku energii i zachwiania się w środkach, które zastąpiło od końca maja pierwotny zapał i zaufanie, pozabawiając powstanie zamachu moralnego, tak potęgającego chęci i poświęcenia. Widocznie daje się czuć niedostateczność w kierownictwie, chociaż inne elementy, poddając się skromnie dla jedności, przycichły wbrew swemu powołaniu, ustępując pierwszeństwa już dlatego, aby ująć oskarżeniom niesłuszanym o ambicje i wicherzenie, chociaż przeważnie tylko ta część narodu krew swoją przelewa, która nie może się poszczycić mnogimi antenatami.

Inaczej rzecz wzięwszy, a Polska byłaby postawiła krocie. Tym zaś sposobem kontentować się musi tysiącami obrońców, mając za to niby sympatje rządów i pomoc dyplomacji. My z naszej strony nie wierzymy w taką pomoc i wolelibyśmy widzieć milion Polaków w szeregach z kijami, kosą lub cepem w rękach, aby to nazwać prawdziwym powstaniem.

C. d. n.

rota moskiewska otrzymała mylną wiadomość, iż zbliża się Chmieliński, i pospieszyła przeciwko niemu; korzystając z tego broniący się pozostali, w liczbie 8, wyszli z palącego się dworu i udali się ku oddziałowi Chmielińskiego, dokąd w drodze p. K. zgromadził do 50 rozbitków. Dodać tu należy, że gdy poprzednio wyszła z palącego się dworu żona p. Rutkowskiego i dzieci, Moskale dali do niej ognia i zabili jedną kobietę wiejską; lecz ks. Szachowski posłał następnie adiutanta swego, który żonę p. Rutkowskiego i dzieci odprowadził bezpiecznie do karczmy. W ogóle przynależą ludzkie ze strony ks. Szachowskiego postępowanie, co jednak nieprzeszkodziło żołnierzom moskiewskim, po za jego oczami straszne popełniać okrucieństwa, dobijając rannych, mordować wziętych w niewolę. Odnaczyl się w tem szczególnie objęczyki i kozacy.

Ogólna strata ze strony polskiej wynosi 70 do 80 poległych, z których jednak w boju pod Głanowem, a mianowicie w lesie ibramowskim zginęło do 50, reszta zaś do 30 są to ranni do bicia, lub wzięci w niewolę zamordowani.

Ze strony moskiewskiej poległo pod Głanowem i pod Ibramowicami najmniej 120, a drugie tyle jest rannych. Między rannymi jest także jen. ks. Szachowski, postrzelony w nogę. Kilku oficerów moskiewskich i jeden pułkownik polegli.

O walkach, stoczonych przez oddział Chmielińskiego, wiemy tyle, iż 16. t. m. walczył pod Obichowem z wojskami moskiewskimi, które z Kielc pod dowództwem Czengielowego nadeszły. Następnie zwróciwszy się ku Lelowu, połączył się Chmieliński pod Siedliskami 17. t. m. z ową częścią oddziału, która się z pod Ibramowic do niego przedarła, i w tymże dniu rozpoczął bój pod Białą niedaleko Lelowa, o którego jednak rezultacie dotąd nie wiemy.

Pisza do *Dziennika Poznańskiego* z Warszawy 15. sierpnia:

„W dniu wczorajszym mieszkańcy naszego miasta byli ofiarą całkiem nowego rodzaju gwałtów niewyczerpanego w pomysłach tego rodzaju rządu moskiewskiego. W godzinach popołudniowych w najludniejszej części miasta, głównie zaś na Krakowskim przedmieściu miały miejsce aż do zmroku łowy policji moskiewskiej, w ciągu których kilkaset osób połapano. Chwytano przechodniów spokojnych bez najmniejszego pozorów niesprawiedliwego, gdyby zresztą na takie gwałty mógł być jaki usprawiedliwiający pozor. Zatrzymywano dorożki i omnibusy i przejeżdżnych z nich wyciągano, wszystkich do rewizji odstawiano do urzędów policyjnych. Z cukierni Contego na Krakowskim przedmieściu i z kawiarni na rogu ulicy Marienstadt i Krakowskiego przedmieścia zabrano, otoczywszy je, wszystkich niemal gości. Obiawami temi kierowali ustawieni po ulicy urzędnicy policyjni między nimi zaś najwładziwszy znany Drozdowicz, komisarz policji wykonawczej cyrkulu I. Między w ten sposób aresztowanymi znajdował się i p. Prażmowski profesor szkoły głównej.

Znaczna część tak aresztowanych zapewne do tej chwili już wypuszczano, choćby z braku miejsca do ich pomieszczenia. Niemniej jednak są prawdziwie bezprzykładnymi gwałty, dobrze charakteryzujące rząd mosk ewki.

A teraz, gdy się zapytamy, co było tego powodem? odpowiedź wcale nie jest łatwą; skąd bowiem mówić o przyczynach i skutkach tam gdzie się wszystko logiką gwałtu i samowoli dzieje!

Być jednak może, iż to była zemsta na Warszawianach za powodzenie pułkownika Kruka, który Moskalom wiele zmartwienia sprawił, przymuszony do ogłoszenia w *Dzienniku Powożecznym* pierwszej (!) porażki.

Albo może też był to jakiś alarm, obawa wybuchu powstania w mieście naszym w dniu dzisiejszym, obawa całkiem płonna, ale świadcząca o nastroju ducha organów rządu moskiewskiego. Tyle rzecz pewna, że mieszkający pomieście oficerowie i służący moskiewscy przez noc całą w wielkim byli strachu, jak tego z wiarygodnych ust słyszałem dowody.

Uwagi godne, pisze warszawski korespondent do *Breslauer Zeitung* dnia 14. b. m., jaką demoralizację pomiędzy Moskalami rozsiał wypadek pod Żyrzynem. Z przyjemnością zdawało im się już, że powstanie na schyłku, że będą wkrótce pożywać owoce swych wyteżeń. Rozprawa pod Żyrzynem nie tylko rozczarowała ich zupełnie, lecz zarazem zbudziła niedowierzanie w stosowność rozporządzeń militarynych Berga. Moskale bowiem wyobrażali sobie, że brak bitew większych jest kołem powstania, a koniec powstania jest skutkiem roztrpności jenerała. Teraz wszędzie snują się przed nimi widma, a w swym strachu ślepym wierzą wszystkiemu, co im powie głupia lub zdradziecka tajna policja. Wierzą mocno, że w samej Warszawie temi dniami wybuchnie z pewnością powstanie. Temu to strachowi przypisać zapewne należy, że dziś popołudniu na Krakowskim przedmieściu i przyległych ulicach łapano wszystkich ludzi młodszych i starszych, tak iż nie minęła godzina, a blisko 300 mężczyzn było uwięzionych. Z kawiarni jednej uprowadzono naraz 20, z drugiej wszystkich gości. Wielką część wypuszczono wprawdzie tegoż dnia jeszcze, lecz bardzo wielu pozostało na ratuszu.

Z liczby wziętych dnia 14. b. m. ludzi na ulicach Warszawy, odstawiono kilkunastu na cytadeli, w których znaleziono kwity podatkowe lub egzemplarze pism tajnych. Oficerowie zandarmerji otrzymał rozkaz aresztowania wszystkich na ulicy, którzy tylko wydadzą im się podejrzanymi. Aresztowania ryczałtowe trwają dalej po wszystkich dzielnicach miasta, i mają na celu wyłapanie młodzieży zdanej do wojska, by tym sposobem uszczuplić kontyngens powstańczy.

Jak dalece Murawiew posiada zmysły słuszności, jeżeli o zmysłach w ogóle u niego może

Cześć urzędowa.

Posiedzenie rady miejskiej lwowskiej odbędzie się we czwartek dnia 20. sierpnia b. r. o godzinie 6. z wieczora w sali ratuszowej, na które pp. radnych zapraszam. Na porządku dziennym: wszystkie sprawy niezatwierzone z posiedzenia dnia 6. b. m., tudzież asygna na leżytości za leki dostarczone dla zakładów miejskich. Lwów dnia 17. sierpnia 1863 r. Yrabets.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo wzajemnej pomocy we Francji powstało niewątpliwie z tradycji dawnych cechowych, ale nowe życie nadał im dekret 1852 r., który obok stowarzyszeń wolnych, administrowanych wedle własnego planu, stworzył inne, potwierdzone przez rząd i zostające pod jego opieką. Mają one na celu pomoc w rzadach choroby lekarską, wynagrodzenie dla pracujących i zastąpienie kosztów pogrzebu, ale nie dozwolono im składkami w razie powstrzymania się od roboty wyrobników przedłużyć oporu ich i zapewnienie pensji dożywotnie emerytalne. W tych warunkach mają one niektóre prawa osoby korporacji (to jest zbiorowe posiadanie własności) i udział pewien w nadaniu 10,000,000 franków, które dekretem dla wszystkich takich stowarzyszeń przyznane zostały. Z dniem 1. stycznia 1859 r. było we Francji takich stowarzyszeń 4,327, a członków do nich należących 559,820, z których 65,157 honorowych; kobiet mniej więcej piąta część. Własność ogólna towarzystw wynosiła 25,404,037 franków. Jestto nadzwyczaj mały jeszcze stosunek do ludności, ale od r. 1852 i ten jest bardzo wielkim postępem. Odosobnienie wyrobników francuzkiego od czasu zniesienia dawnych cechów i korporacji, nie skłania go wcale do stowarzyszeń, potrzeba było dopiero z góry nadanie siły, aby obudzić ochotę i przekonanie o pożyteczności. Obok tych towarzystw prawnie uznanych, utrzymały się i dawne cechowe tradycyjne zjednoczenia wyrobników, które mimo wielkich zmian w społeczeństwie i obyczajach, w wielu miejscach przetrwały do dziś dnia. Stowarzyszenia z niżej pomocy, często oprócz posiłków w razie choroby, braku zajęcia, śmierci głowy domu, obowiązują się do pensji emerytalnych; ale przy dłuższym trwaniu towarzystw i powiększanej liczbie starych, niewystarczają na to ich fundusze. Z powodu zawodów tego rodzaju nowe rozporządzenia wzmocniły zobowiązanie do pensji emerytalnych; rząd sam dla robotników zakłada kasy emerytalne, administruje składkami i ręczy za dotrzymanie warunków. Zasila je także drobni urzędnicy, służba przy kolejach żelaznych itp. Przemysł prywatny przy wielu zakładach i fabrykach urządził także podobne kasy emerytalne. Takie zakłady zaprowadzono także w Niemczech, Anglii i Belgii, ale stosunkowo jeszcze są za mało rozwinięte. W Anglii wypadek zeszłego roku w New-Harley dał może początek instytucji lepiej urządzonej, ale mają być na nowo i lepiej uregulowane; w Belgii od 1839 i 1844 założono sześć kas tego rodzaju, na 90,000 górników, których liczy Belgia, 80,783 należą do stowarzyszeń zabezpieczających im pensje emerytalne. Jestto więcej niż gdziekolwiek indziej. Aby dać wyobrażenie wysokości składek, dosyć jest wskazać, że ci górnicy w r. 1860 złożyli w kasach 1,002,667 franków a 56,813,449 fr. otrzymanej płacy. W tymże roku kasy opłaciły pensji wdowom do 211,100 franków, dzieciom 60,186, robotnikom kalekom 55,607 fr., starcom 112,063 fr.

Plenność pszenicy udowodniona została w botanicznym ogrodzie w Cambridge w następujący sposób: Zasadzono w jesieni kilka sianek tego zboża, a po wzniesieniu jego wybrano najsiłniejsze krzaki, podzielono i poprzeczano na nowo. Na wiosnę znowu przedsięwzięto to dzielenie i przesadzanie, z czego uzyskano 500 krzaków. Te wydały 21,109 kłosów, z których otrzymano przeszło 30 kwart całego ziarna.

Dzieci dońców Sławek i Chelma pod Koninem, Mikołaj Bystram oddał w zeszłym roku grunta na własność czynszową, wyczystą z prawem wykupu swoim poddanym, oddawa już odseparowanym. Dla wykupu czynszów, założy w tych dobrach bank włościański z kapitałem 10,000 zlp. Włościanie pamiętni na to dobrodziejstwo, nie tylko że w tegorocznych żniwach dają czynną pomoc, ale nadto wnoszą najregularniej zaciągnięte długie do banku, niedając się odciągać od zobowiązań żadnymi podszeptami złych ludzi.

Na targu lwowskim przeciętne ceny zboża: m. pszenicy 3.20, żyta 1.70, jęczmień 1.50, hreczki 2.20, owsa 1.35, kartofli 75 kr.

Przyjechali d. 18. sierpnia.
PP. Malczewski M. z Hnilówód, Mysłowski A. z Zbrzeczka, Darowski A. z Kijowa, Matczyński J. z Podhajczyk, Udrycki A. z Wielkich Mostów.

Wyjechali d. 18. sierpnia.
PP. Obertyński S. do Tuszowa, Raciborski N. do Czernicy, Zagórski S. na Podole, Chyliński M. do Rakowa.

Kurs lwowski,		Daję z dnia 19 sierpnia.	
	W. a.	W. a.	W. a.
Dukat holenderski	5 23	5 29	
Dukat cesarski	5 26	5 31	
Moskiewski półimperyal	9 8	9 17	
Moskiewski rubel srebrny	1 74	1 76	
Pruski talar kur.	1 65	1 67	
Galic. listy zast. w. a.	75 33	75 98	
Galic. listy zast. m. k.	79 8	79 71	
Galicyj. oblig. indom.	73 85	74 48	
Pożyczka narodowa	81 43	82 18	
Akcyje kolei żel. gal.	202	204	

Kurs wiedeński,		z dnia 19 sierpnia.	
	W. a.	W. a.	W. a.
Oblig. dług. państ. 5%, za 100 gl. m. k.	77	—	
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	82	45	
Losy z r. 1860	101	55	
Akcyje banku narodowego za 1000 gl.	797	—	
Akcyje Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	192	30	
Londyn 10 funtów sterlingów	111	80	
Dukaty cesarskie sztuka	5	30	
Srebro za 100 zł. w. anstr.	110	150	

Pociągi osobowe na kole żelaznej galicyjskiej:
ODCHODZA: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.
PRZYCHODZA: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiedomienia.

Ekonom
wieku średniego, zony, bezdzietny, opatrzonej chlubnymi świadectwami, poszukuje osady. Blizsza wiadomość udziela Administracja Gazety Narod. we Lwowie. 462 1-1

Fizycznie oddzielona piąta część połowy wsi **Berezowicy wielkiej** w odległości trzy ćwierci mili od Tarnopola, przy gościńcu murowanym położonej, obejmującej 105 1/2 morgów pola ornego, 9 1/2 morgów sianożęci i 65 morgów 1277 sążni lasu, oraz budynki mieszkalne i gospodarcze, pod bardzo korzystnymi warunkami jest do sprzedania. Blizsza wiadomość udziela na listy frankowane c. k. notariusz Winiar w Tarnopolu. 461 1-1

Francuzki środek farbowania włosów, uznany od lat dawnych za najpewniejszy, najprzebieższy i najniezgodniejszy ze wszystkich dotąd zachwalanych, znajduje się we **Lwowie** w aptece **Z. RUKERA**, w Krakowie u dr. Sawiczewskiego. Cena szkatułki wraz z przepisem używania tegoż 2 złr. z opakowaniem 2 złr. 10 centów. 432 2-12

BANDAŻ Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie, doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy dell'Arbre Sec Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju raptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaże panów Marie, użyteczniejszym jest od wszelkich bandaży dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania raptur znacznej objętości, jak również z uwagi na na jego działanie elektro-medyczne, które wybornie leczy tę niemoc. Scięśnięcia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rapturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie. Cena prostych bandaży 20 złr., podwójnych i pepkowych bandaży 30 złr., dla dzieci 15 złr. Do każdego dołączona jest metoda użycia. Dostać można w Apteczce we Lwowie u **Z. Rukera**, w Krakowie u p. **Mieczyskiego**. w Składzie materiałów aptecznych p. **Gallego** w Warszawie, tudzież u p. **Chrościckiego** w Wilnie. 323 9-0.

Płynny Glycerin-Crème nieprzewyższony środek do pielęgnowania piękności skóry, usuwa wszystkie piegi, plamy wątrobiane, krosty, liżaje i nadaje ciału po krótkim użyciu ozeratwość i gładkość. Cena flaszeczki z przepisem użycia 1 złr., przy odsyłkach pocztowych 20 kr. za opakowanie.

Najlepsze mydło Glicerynowe, szczególnie skuteczne na pęknięcie skóry, którą robi miękka i delikatna, dla tego jako mydło toaletowe powazecznie poleceniem być zasługuje. Cena kawałka 35 kr., z opakowaniem 40 kr.

Amerykańskie pierścienie kauczukowe na nagniotki i tynktura, po których nyciu bol natychmiast ustaje, a nagniotek w krótkim czasie zanika. Cena szkatułki z 6 pierścieniami, tynkturą i wszelkimi przybarami kosztuje 60 kr., z opakowaniem 70 kr. Główny skład we Lwowie w apteczce **Z. RUKERA** (dawniej Tomanka) 432 2-12

Księgarnia KAROLA WILDA we Lwowie
zwraca uwagę czytającej powszechności na swoją od dawna już zaszczytnie znaną **Wypożyczalnię książek (czytelnię).**

Procz zawartych w wydanym roku 1861 zupełnie nowym katalogu książek polskich, wypożyczalnia wzbogaconą została znowu kilkuset nowymi dziełami, a z dawniejszych wszystkich co do niedawna były zakazane, a teraz pozwolone zostały.

Są tam między innymi dzieła Zygmunta Krasieńskiego i Juliusza Piotrowskiego, Czajkowskiego Wernyhory, Mochnackiego Powstanie z roku 1830, kilka opisów i pamiętników o kampanji węgierskiej w roku 1848 i 1849 i t. p.

Katalog dzieł francuzkich zupełnie nowy mieści w sobie do 8000 tomów doborowych dzieł historycznych i powieści niepomijając najnowszych i najposzukiwanych; dla wygody publiczności dodany został spis dzieł dramatycznych i osobne zestawienie takich, które młodym osobom bez obawy do czytania dać można.

Zupełnie nowy katalog dzieł w języku niemieckim jest pod prasą

- Ceny abonamentu zostają i nadal:**
- I. Abonament pojedynczy t. j. 2 do 4 tomów naraz:
 - a) od dzieł polskich lub niemieckich miesięcznie 1 złr., półrocznie z góry 5 złr. w. a.
 - b) od dzieł francuzkich miesięcznie 1 złr. 60 kr., półrocznie z góry 8 złr. w. a.
 (NB. Płacąc za dzieła francuzkie, można na przemian brać i polskie i niemieckie.) Kaucji składa się 3 złr. w. a.
 - II. Abonament mieszały na 10 tomów naraz, miesięcznie 3 złr. 20 kr., półrocznie z góry 16 złr. w. a. Kaucja 12 złr. w. a.
 - III. Abonament mieszały na 20 tomów naraz, miesięcznie 5 złr. w. a., półrocznie z góry 25 złr. w. a. Kaucja 25 złr.

Niemniej zwraca się uwagę szanownych miłośników muzyki na poleconą z tą księgarnią

Wypożyczalnię nót muzycznych

zaopatrzoną w dobór nót wszelkim wymaganiom odpowiedzieć mogący i uzupełnioną ciągle najnowszymi utworami.

Ceny abonamentu:

- a) pojedynczego na 3 do 6 sztuk naraz, miesięcznie 1 złr. 60 kr. — półrocznie z góry 8 złr. 50 kr. Kaucja 2 złr. w. a.
- b) na 7 do 20 sztuk naraz, miesięcznie 3 złr. 20 kr. — półrocznie 16 złr. w. a. Kaucja odpowiednia wartości nót wziętych.

Szczegółowych warunków abonamentu dostanie w tejże księgarni bezpłatnie. Listy przyjmują się tylko frankowane.

Katalog nót fortepianowych, obejmujący przeszło 11,000 sztuk, kosztuje 75 kr. w. a. dodatek nowy jest pod prasą.

Katalogi nót na inne instrumenta i śpiew, przygotowują się do druku. 160 13-0.

BROSZURY
Nakładem podpisanego wyszły
można dostać w administracji Gazety Narodowej albo w redakcji Przeglądu domowego przy walowej ulicy po cenach, mianowicie:
Pamiętniki Jana Chrysa. Paska 6 zeb. z 50 rybn i tekacie 1 złr. 50 kr.
Obliczenie Jeroliminy przez Tytusa 2 zeb. z mapą ziemi św. Jana Sobie.
Odsiecz Wiednia przez Jana Sobie.
skiego, dramat. hist. z lit. 30 kr.
Kobieta, czyli historia Izzy i smiechu, przez J. G. 30 kr.
Rękopism z wyspy św. Heleny z portretem Napoleona I. 30 kr.
Obrona Sokolowa, przez A. Morg. (komisowo) 50 kr.
Obliczenie Trębawli, Syn kata i Kolobrat, 3 decemata przez Iz. Kr. z rymem 10 kr.
Jan Bielecki, poemat Słowackiego z 7 rymem 30 kr.
Plany Słowian południowych z rymem 20 kr.
Bajki polskie z wiel. rymemami w te kacie 30 kr.
Systematyczny układ rozporządzeń we wziętych mił. drogowych, mied. wch i przewozowych 20 kr.
Odbierający wszelkie te broszury razem, zamiast poszczególnych cen wyszczególnionych kwotę 4 złr. 50 kr., płaci tylko 3 złr., a odwrótna pocztą otrzymana natychmiast żądane dzieła.
Równie można jeszcze dostać Herbarz polski czyli imionospis roślinnych w Polsce ludzi trzy tomy z kilkunast herbami w tekacie, za cenę 3 złr., albo rymem (Herbarz i powycieczki) za 5 złr.
Obszerny przesłają się pod adresem podpisanego wydawcy Hippolita Stupnickiego we Lwowie.
Zamówienia można także przysłać przez administrację Gazety Narodowej, dołączając doń kwoty pieniężne.
Na wyrażone żądanie przestali sędzi uskutecznił na przebrzmienie przez pocztę (zgodnie Postfachnahme) 319 7-0.

Na zadawiony kaszel, bolesci w piersi, długotrwałą chrypke, ból gardła, załegnienie płuc jest

aprobowany **G. A. MAJERA** w Wrocławiu **SYROP NA PIERSI**
środkiem, który kiedykolwiek był użyty, zawsze sprawił skutki najpomyślniejsze. Syrop ten wywiera wpływ zadziwiający, szerególnie przy kaszlu kururowym i suchym, ułatwia wyrzucenie ciężkiej flegmy, usmierza drażnienie w gardle i usuwa w krótkim czasie każdy kaszel chochy najwciążniejszy, nawet kaszel, by chociażby i plucie krwii.

Główny skład tego syropu we Lwowie w apteczce A. Berlinera
(dawniej Laneri) pod Opatrznością
Cena pół flaszki 2 złr. 40 kr. Cwierć flaszki 1 złr. 20 kr.
W Boehni, Franc. Hofer, — w Brodach Fil. Neustein apt. — w Brzeżanach, Józ. Zminkowski apt. — w Buczacu, M. Lipschütz, — w Jasie, Ludwig Pilla, — w Kotomyli, Max. Nowicki apt. — w Krakowie, Adam Aleksandrowicz apt. — w Przemyslu, M. Baumann, — w Radowcach, Karol Teuchman, — w Rozdole, Jan Kryżanowski apt. — w Rzeszowie, J. Schaitter et Comp. — w Stanisławowie, Rud. Switalski apt. — w Tarnowie, Antoni Beyer, — w Turce, A. Czarniński, — w Złoczowie, Wolf Korkus, — w Żółkwi, Kalikst Kryżanowski apt. obw.

Panu pastorowi Hulsman zawiadamiam adres pański — Cierpię już od czterech miesięcy na chrypke, a pan pastor udzielił mi, że także przez pół roku złożony był tem cierpieniem, a przez używanie Syropu białego fabryki pańskiej przyszedł w krótkim czasie zupełnie do siebie. Friedrich Klewitz.

Od lat jedenastu cierpiełem przykry ból piersi, który mimo różnych lekarstw usunionym być nie mógł. Dowiedziawszy się, że na składzie P. A. Berlinera jest do nabycia Syrop biały na piersi G. W. A. Majera, kupilem takowy, po wyżyciu przez pewien przeciąg czasu jedenastu flaszek, wyzdrowiałem zupełnie. Peter Zimdars. 168 10-0

We Lwowie, w gmachu teatralnym bratniego Skarbka pod 4. 367 I. piętrze drzwi numer 11 i 11 1/2 otworzoną zostają na mocy rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 29. grudnia 1862, nr. 1. 8720

SZKOŁA FORTEPIANU

podług wynalezionej przez Wielmożną pannę **Teodozję Paparównę** i wyłącznie uprzywilejowanej metody. Osoby dochodzące płacą za godzinę 1 złr. w. a.

Umieszczone zaś w tym zakładzie płacą 200 złr. w. a. za wikt, pomieszkanie i naukę fortepianu. Płacąc 250 złr. w. a. rocznie, mogą pobierać naukę we wszystkich przedmiotach szkolnych od osoby upoważnionej przez wysokie, c. k. Namiestnictwo rozporządzeniem z d. 15. sierpnia 1862 do liczby 51.979, tudzież francuzkim, angielskim i włoskim — śpiewie i rysunkach. Dochodzące ranu od 8 do 12tej dla nauki szkolnej, polskiej, niemieckiej, francuzkiej i muzyki, płacą miesięcznie po 5 złr. w. a. Przełożona zakładu **Teodozja Paparówna.** 458 2-3

Do nabycia z wolnej ręki dobra: Czarny Potok i Jadam Wola,

obejmujące 25 1/2 morg. ornego pola, łąk 22 morg. lasu 200 morg. i pastwiska; bliższa wiadomość u właścicieli, poczta Łącko. 459 2-2

Rządca dóbr

uzdolniony do prowadzenia wszelkiej rachunkowości skarbowej życzy sobie stosownej osady. Blizsze doniesienie na listy frankowane w cukierni p. Tomasza Pasynkowskiego we Lwowie. 445 2-3

Expedytor pocztowy uzdolniony, szuka osady, bliższa wiadomość: A. K. w Żółkwi. 457 2-2
C. k. uprzywilejowany prawdziwy **Olej tranowy z mięsusa, bez zapachu.**
Ten jedyny c. k. przywilejem ochroniony olej tranowy, którego naturalny skład i medyczna siła leżąca przez ciągle doświadczenia tak w c. k. głównym szpitalu, w innych szpitalach i zakładach prywatnych w Wiedniu, jakoteż przez ścisły rozbiór P. T. panów profesorów patologii i sądowych chemików niezliczone udowodnione są, wyszczególnia się przed wszystkimi innymi w handlu będącemi gatunkami tego oleju czystością, przyjemnym zapachem i brakiem domieszczania niemiłe cuchnących i wzbudzących chryzdytanie tak, że chorzy najdelikatniejszej konstytucji z przyjemnością używać go mogą.
Olej ten niefałszowany dostać można każdego czasu we Lwowie w apteczce **Zygmunta Rukera** po cenie 1 złr. 5 kr. za butelkę; z opakowaniem 1 złr. 25 kr. 432. 2-6

Dworek

murowany pod l. 401 1/2, na Żółkiewskim przedmieściu, obok kasarni Wernera — w gnieście wili — o 5 pokojach, z piwnicą, stajenką na krowę i komórkami, razem z murowaną oficyną, przez 2 partie czynszowników zamieszkała, i sadem dość dużym owocowym — wszystko w dobrym stanie, jest za słuszną cenę do sprzedania. 438 4-4